Scenariusz zajęć na piątek 8 maja.

1. **Zabawa dydaktyczna: „Flagi” (I 7, IV 14 )-**

W tym tygodniu ćwiczymy orientację w przestrzeni. Dziś utrwalimy kierunki: prawo, lewo, a wykorzystamy do tego kartę pracy – **załącznik 1**

Jeśli nie macie możliwości wydruku, poproście aby dziecko wskazywało paluszkiem na ekranie.

1. **Zabawy ruchowe z piłką**  **(I 5,8, IV 7)**

Dziś zachęcamy do krótkiego treningu z panem Andrzejem.

Zanim jednak przejdziemy do treningu zapraszamy do rozgrzewki przy muzyce.

Naszą ulubioną grupową piosenką, przy której często ćwiczymy jest:

<https://www.youtube.com/watch?v=suRsxpoAc5w>

Możecie oczywiście wykorzystać inny kawałek.

Każdy z członków rodziny proponuje ćwiczenie, które wykonują wszyscy razem (krążenie ramion, tułowia, podskoki, skłony, przysiady), po chwili następuje zamiana prowadzącego. Rozgrzewka trwa do końca piosenki ☺

Po rozgrzewce przystępujemy do ćwiczeń z piłką (jeśli nie macie w domu piłek dla wszystkich domowników, można wykorzystać małą poduszkę lub maskotkę ;))

<https://www.youtube.com/watch?v=CEyba0BvBUE>

1. Opowiadanie: „Przygoda z Małpką” S. Szuchowa **( II 6,7, III 3, IV 2,3,5)**

Był sobie czteroletni chłopczyk. Nie był ani grzeczny, ani bardzo niegrzeczny. W domu wszyscy wołali na niego – Duduś. On sam często mówił:

*- Duduś jest głodny...*

Albo:

*- Proszę dać ciasteczko Dudusiowi...*

W końcu mogło się wydawać, że nikt nie pamięta, iż  chłopcu na imię Adaś.

Duduś miał starsza siostrę, Alinkę. Alinka chodziła do szkoły, a po południu pomagała mamie i opiekowała się Dudusiem.

Pewnej wrześniowej niedzieli Alinka powiedziała do mamy:

*- Mamo, dziś tak ciepło i słonecznie, pozwól mi pojechać z Dudusiem do lasu...*

Usłyszawszy to Duduś zawołał:

*- Mamo, przecież mam nowy chlebak! Muszę jechać na wycieczkę! Po co ja ten chlebak dostałem?*

*- Rzeczywiście* – przyznała matka *– nowy chlebak i pogoda to wystarczające powody, żebyście mogli pojechać do lasu. Tylko pilnuj Dudusia dobrze, Alinko!          I weźcie ze sobą drugie śniadanie!*

Duduś sam włożył do chlebaka wielki rogal, dwa jabłka, cukierki, butelkę herbaty i mała szklaneczkę. W końcu zabrakło miejsca dla ukochanej pluszowej małpki!

Małpka była ulubiona zabawką Dudusia i chłopczyk nigdy się z nią nie rozstawał.

Gdy wychodzili na spacer, zabierał ja zawsze ze sobą.

*- Wsadzę małpkę do kieszeni płaszczyka* – powiedział po namyśle.

*- Wystawię ci łepek* – przemawiał do małpki *– żebyś mogła patrzeć na ulice i tramwaje. A w lesie posadzę cię na drzewie, wysoko! Ja wiem, że małpki to lubią.*

Ale nie czas na rozmyślania. Zrobiło się późno. Trzeba się spieszyć, żeby zdążyć na pociąg. Las był za miastem i jechało się do niego elektrycznym pociągiem.

Na dworcu – pełno ludzi. Kręcą się, rozmawiają, nawołują... Tyle gwaru i krzyku!

Alinka idąc do kasy po bilety powiedziała:

*- Duduś, pilnuj się! Najlepiej daj rękę, bo zginiesz w tym tłumie.*

Wkrótce nadjechał pociąg. Alinka i Duduś weszli do wagonu, a Duduś usiadł zaraz przy oknie: patrzał przez okno na świat i słuchał, co mówią koła pociągu. Bo koła wagonów zawsze coś dudnią.

Dorośli ludzie tego nie rozumieją, ale dzieci rozumieją. Czasami na przykład koła terkoczą:

...je-dzie-my nad mo-rze, nad mo-rze, nad mo-rze..

Albo:

...tu las – tu las – tu las...

Tym razem Duduś usłyszał, że koła najwyraźniej mówią:

Je-dzie Du-duś na wy-ciecz-kę, na wy-ciecz-kę, na wy-ciecz-kę,

a w kie-sze-ni ma mał-pecz-kę, ma mał-pecz-kę,  ma mał-pecz-kę...

Mu-si-my się bar-dzo śpie-szyć, bar-dzo śpie-szyć, bar-dzo śpie-szyć,

by się la-sem mógł na-cie-szyć, mógł na-cie-szyć, mógł na-cie-szyć!

Du-duś... Du-duś... Du-duś...

Nagle Duduś usłyszał, że piosenka kół odmieniła się. To pociąg wjechał na most i koła teraz mówiły:

...Tu most, tu most, tu most!

Na trzecim przystanku był już las. Alinka i Duduś wysiedli z pociągu.

Mama upominała Alinkę, żeby nie wchodzili głęboko w las, ale nawet tu blisko przystanku drzewa rosły piękne i wysokie. W lesie było zielono, cicho, tajemniczo. Alinka znalazła dwa pieńki – zupełnie jak dwa stołeczki do siedzenia. Zdjęli płaszczyki, bo było ciepło. Duduś z wielka duma rozpakował chlebak, a małpeczkę wyją z kieszeni płaszczyka i posadził na gałązce sosny. Było przyjemnie i wesoło tak jeść w lesie, a nie przy stole.

*- A teraz goń mnie!* – zawołał Duduś do siostry, gdy w chlebaku nie zostało już nic. Pobiegł szybko i ukrył się w gąszczu młodych drzewek.

Alinka długo szukała brata i nawet troszeczkę już się przestraszyła. Ale właśnie gdy się przestraszyła, Duduś wyskoczył ze świerkowego zagajnika niespodzianie jak zajączek.

Potem Alinka kazała mu zamknąć oczy, a sama schowała się za wielkim jałowcem. Ale Alince nie udało się tak dobrze ukryć jak Dudusiowi. Miała czerwoną spódniczkę, sutą i szeroką, i chłopczyk zaraz spostrzegł, że za gęstym jałowcem coś się czerwieni.

Długo trwała zabawa w chowanego. Potem skradali się cichutko, żeby zobaczyć, jak wiewiórka w gałęziach obgryza szyszki. Nie spostrzegła ich. Mogli się napatrzyć do woli.

W końcu Alinka zawołała:

*- Dosyć zabawy! Weźmy się teraz do pracy. Mamy koszyczek, mamy pusty chlebak, szukajmy skarbów leśnych!*

Duduś zbierał do chlebaka szyszki i żołędzie – zrobi z nich w przedszkolu śliczne zabawki. Alinka nazbierała pełen koszyk maślaków i ułożyła bukiet z wrzosu.

Udała się wycieczka. Czas do domu. Zrobiło się trochę chłodniej i Alinka kazała Dudusiowi włożyć płaszczyk. Małpka wróciła na swoje miejsce – do kieszeni. Małpce na pewno było bardzo przyjemnie siedzieć na drzewie w prawdziwym lesie, ale i w kieszeni Dudusia też było jej wesoło.

*- Daj rękę, idziemy na stację* – powiedziała Alinka kładąc swój kraciasty płaszczyk.

Bardzo dużo ludzi wracało po pogodnym dniu z lasu do miasta. Alinka wepchnęła Dudusia do natłoczonego wagonu. Musieli stać. Było tak ciasno, że Duduś widział tylko płaszczyk w kratkę swojej siostry. W jednej rączce trzymał mocno koszyk z grzybami, a drugą szukał fałd jej płaszczyka, żeby nie dać się rozdzielić.

Kiedy pociąg dojechał do Warszawy, zrobił się wielki zamęt. Jedni wsiadali, inni wysiadali i tłoczyli się, żeby zdobyć miejsca.

Duduś prędko chwycił rękę za palto w kratkę... Jeszcze krok, jeszcze krok – poruszając się w tłoku wysiadali z pociągu. A kiedy już wysiadł, podniósł główkę do góry... i wiecie, co zobaczył?

Ojej, ojej! Co zobaczył! Pani, za którą wysiadł to wcale nie była Alinka! To była jakaś obca panienka, tylko płaszczyk miała w kratkę, tak jak Alinka. Duduś się pomylił! Zgubił siostrzyczkę!

*- Alinka! Ala!* – zawołał zrozpaczony chłopczyk. – *Gdzie jesteś? Gdzie jesteś?...*

płacz przerwał żałosne wołanie.

Duduś biegł wzdłuż pociągu po peronie. Zaglądał do wagonów. Biegł naprzód, cofał się, nawoływał. Ale Alinki nigdzie nie było. Pociąg już odjechał i nowy tłum ludzi spieszących do innego pociągu zaczął napływać ze schodów.

„A może Alinka czeka na mnie na ulicy?” – pomyślał Duduś.

Pędem wbiegł po schodach prowadzących do miasta. Minął budkę kontrolerki biletów i wypadł na ulicę. Ale na ulicy Alinki nie było! I na ulicy Alinka nie czekała! Przez chwilę Dudusiowi wydawało się, ze do autobusu wsiada dziewczynka zupełnie do jego siostry podobna. Podobnie tez była ubrana. Zaczął gonić autobus, a serce biło mu tak szybko! Autobus jechał jednak bardzo prędko i wkrótce zniknął Dudusiowi z oczu.

Chłopcu wydawało się znowu, że Alinka na pewno, ale to na pewno czeka go na stacji i tam go szuka. I ze koniecznie trzeba wrócić na miejsce, gdzie stanął pociąg którym, przyjechali.

Chwytając rączką poręcz schodów, żeby się nie przewrócić, bo zły mu zalewały oczy, zbiegł po schodach z powrotem na peron. Mnóstwo ludzi przechodziło,                     a megafony ogłaszały odjazdy i przyjazdy pociągów. Wszyscy się spieszyli. Tylko gołębie kręciły się spokojnie, gruchając wesoło i czekając, czy kto rzuci im okruchy bułki lub kawałek ciasta. Duduś stanął pośród tych gołębi i płacząc wołał teraz zwyczajnie, na cały głos:

*- Do mamy! Do domu!*

Dudusia otoczyli przechodnie. Jakaś troskliwa pani wyjęła chusteczkę i podała mu, żeby sobie wytarł nos, oczy i całą zamazaną buzię.

*- Czemu tak płaczesz? Gdzie twoja mamusia?* – zapytała. – *No nie płacz... mamusia na pewno się znajdzie, tylko stój tu spokojnie... A jak ci na imię?*

*- Du-du-u-uś* – odpowiedział chłopczyk ciągle szlochając. Rozmazywał łzy na buzi brudną od szyszek i grzybów rączką i powtarzał wśród płaczu:

*- Do mamy! Do domu!*

Po chwili nadszedł policjant. Nachylił się bardzo przyjaźnie nad Dudusiem i zapytał:

*- Jak ci na imię, malutki?*

*- Duduś* – powiedział chłopczyk trochę raźniej. Na chwilę przestał płakać, bo miał nadzieję, że pan policjant pomoże mu znaleźć Alinkę...

*- Mówisz, że nazywasz się Duduś. No dobrze. Ale powiedz, jak ci naprawdę na imię, jakie masz nazwisko i gdzie mieszkasz?*

*- Nazywam się Duduś* – powtórzył chłopczyk uparcie.

*- Może mamusia tak mówi w domu do ciebie, ale mnie powiedz – czy jesteś Wacek, czy Jurek. A może Kazik?*

*- Cha, cha!* – roześmiał się jakiś przedszkolak: *- On nie wie, jak mu na imię! Prawdziwy Dudek! A może Gapcio?*

Policjant cierpliwie i z dobrocią pytał dalej:

*- A jak nazywa się ta ulica, na której mieszkasz?*

*- To jest ulica z drzewkami* – odpowiedział Duduś. – *I tam jest budka z cukierkami... niedaleko... za naszym domem.*

*- A to głuptas!* – zawołała jakaś dziewczynka, niewiele od Dudusia starsza. – *Albo to jest jedna ulica z drzewkami? Cha! Cha! Cha!*

W tej chwili na peronie rozległ się głos megafonu:

*Pociąg do Mińska Mazowieckiego wjeżdża na tor pierwszy!*

A zaraz potem Duduś usłyszał wyraźnie:

**Uwaga! Uwaga! Zginął chłopczyk! Ubrany jest w czerwony płaszczyk i niebieską czapeczkę. W kieszeni ma małpkę.**

**Proszę go odprowadzić do zawiadowcy stacji,**

**gdzie czeka na niego siostra.**

*- No!* – powiedział policjant. – *Już się znalazłeś! O widzę, że w kieszeni masz pluszową małpkę. A mogliśmy mieć dużo kłopotu z kawalerem, który nic o sobie nie wie! Ani jak się nazywa, ani gdzie mieszka. Całe szczęście, że ta małpka pojechała          z tobą na wycieczkę! Przecież chłopców w czerwonych płaszczykach i niebieskich czapeczkach może być dużo na stacji.*

Pan policjant zaśmiał się.

*- Pokaż no mi tę małpeczkę!* – powiedział.

Duduś wydobył małpkę z kieszeni, pokazał panu policjantowi, a potem przytulił ją czule.

Łzy mu już obeschły na buzi. Maszerował teraz raźnie obok swego przewodnika i myślał:

„Jeżeli naprawdę nie nazywam się Duduś, to jak? A jakie mam nazwisko? A jak się nazywa ulica, na której mieszkam? Alinka musi mi to powiedzieć”.

*- Duduś! Jesteś!* – słyszy chłopiec z daleka.

I rzuca się siostrzyczce na szyję.

Rozmowa na temat treści opowiadania:

* O kim, jest to opowiadanie?
* Gdzie wybrał się chłopiec ze swoją siostrą?
* Co wydarzyło się na dworcu?
* Jak czuł się Duduś, kiedy się zgubił?
* Kto przyszedł chłopcu z pomocą?
* Dlaczego policjant nie mógł pomóc Dudusiowi?
* A jakie Ty masz imię nazwisko?
* Jaki jest Twój adres zamieszkania?
* Co trzeba zrobić, kiedy się zgubimy?
* Komu możemy podać swoje imię, nazwisko i adres?

Dzisiejsze opowiadanie to dobry moment, żeby utrwalić z dzieckiem znajomość imienia, nazwiska i adresu zamieszkania. Przypomnijcie lub nauczcie dziecko w jakim mieście mieszkacie, przy jakiej ulicy, jaki jest numer waszego domu. Zwróćcie również uwagę, że tych danych dziecko nie powinno podawać każdemu.

1. **Quiz „Polska – moja ojczyzna”**- w załączniku 2 **(IV 10, 19)**

Zachęcamy do podsumowania wiedzy o Polsce i udzielenie odpowiedzi na pytania zawarte w prezentacji. Powodzenia ☺

Prezentacja może nie działać w pełni na telefonie.

Gdyby mieli Państwo problem z odtworzeniem nagrania w slajdzie 6 i 7 (powinno się włączyć automatycznie) załączamy nagrania mp3 (slajd 6 – quiz 1, slajd 7 – quiz 2)

1. **W ramach akcji: „Cała Polska czyta dzieciom”:**

**Legenda o świętokrzyskim pielgrzymie. (IV 3,10)**

Tym razem coś z naszego regionu ☺

**Polskie legendy: Pielgrzym świętokrzyski**

Dawno temu żył pewien rycerz. Był on bardzo dzielny i waleczny. Brał udział w wielu wojnach i pokonał niezliczone rzesze wrogów. Jednak odwadze mężczyzny dorównywała jego pycha. Bardzo często przy kuflu miodu przechwalał się jaki jest wspaniały, nieulękły i niepokonany.

Nadszedł jednak czas kiedy rycerz zapragnął spokoju i wyciszenia. Porzucił więc wojaczkę i złożył śluby, iż odwiedzi wszystkie święte miejsca o jakich słyszał w czasie swojego życia. Postanowił, że swoją pielgrzymkę zakończy w świętokrzyskim klasztorze i tam postanowi co dalej zrobić ze swoim życiem.

Po latach wędrówek jego pielgrzymka dobiegała końca.

Utrudzony wędrowiec przybył do Nowej Słupi, skąd miał wspiąć się do klasztoru na Świętym Krzyżu. Podróż nie oduczyła jednak pielgrzyma jego pychy. Opowiadał o swoich ślubach i wędrówce po świętych miejscach napotkanym mieszkańcom okolic. Przechwalał się przy tym, że jest najbardziej pobożnym człowiekiem na świecie i na dowód tego postanowił przebyć ostatni odcinek swojej pielgrzymki na kolanach.

Cel podróży był już bardzo blisko, kiedy w klasztorze zabiły dzwony. Towarzyszący mężczyźnie ludzie dziwili się, bo była to dość niezwykła pora dla dźwięku dzwonów. Słysząc to pielgrzym zaczął się chełpić, iż to na jego cześć, choć spodziewał się od Niebios lepszego uświetnienia końca jego wędrówki.

W momencie kiedy wypowiedział te słowa mężczyzna zamienił się w kamień. Posąg, którym się stał możemy oglądać do dziś. Nie stoi on jednak całkiem nieruchomo. Jak głosi legenda wędrowiec kontynuuje swoja pielgrzymkę przemieszczając się co roku na odległość jednego ziarnka piasku w kierunku Świętego Krzyża. Kiedy tam dotrze jego grzechy zostaną odpuszczone, ale tego też dnia nastąpi  koniec świata.

